

U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



„Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głoscie wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie.”

św. Jan Paweł II, Rzym, 22 kwietnia 1984

Dzisiaj, gdy w parafiach obchodzimy „Dzień Papieski”, przypominamy sobie, że Światowe Dni Młodzieży, o których tyle się ostatnio mówi, zaistniały z inicjatywy Papieża Polaka, któremu z młodzieżą zawsze było „po drodze”, aż do ostatnich chwil życia, gdy szeptał: „szukałem was...” A dziś, 10 lat po Jego odejściu...



... ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY PUKAJĄ DO JEDŁOWNIKA

Co 2 lub 3 lata młodzież z całego świata gromadzi się w jednym miejscu, by wraz z papieżem przeżywać Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) i wspólnie chwalić Chrystusa. Już za niecały rok to międzynarodowe spotkanie, zapoczątkowane przez świętego papieża Jana Pawła II w 1985 roku, odbędzie się w Krakowie.

KRAKÓW – ŚWIATOWA STOLICA MIŁOSIERDZIA

Myśl przewodnią tegorocznych ŚDM to „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Od czasu objawienia się Jezusa Miłosiernego św. s. Faustynie, z Krakowa na cały Kościół Powszechny promieniuje iskra miłosierdzia. Stąd też gospodarzem ŚDM w 2016 r. będzie stolica Małopolski.

Młodzież z całego świata tuż po przyjeździe do Polski spotka się na tak zwanych „Dniach w diecezjach”. Przyjezdni będą mieli doskonałą okazję na poznanie naszego kraju. Dla wszystkich będzie to moment wzajemnej integracji, która jest nieodzownym elementem budowania wspólnoty. Już jako jedna wielka ŚDM-owa rodzina młodzi Polacy oraz wszyscy goście z zagranicy pojedą do Krakowa, by przeżywać wydarzenia centralne, których punktem kulminacyjnym będą spotkania z papieżem Franciszkiem w dniach 25-31 lipca 2016 roku.

DLACZEGO MOJA PARAFIA?

Święto młodych będzie miało ogromny wpływ na życie wspólnoty, która otworzy swoje drzwi na pielgrzymów przybywających do naszej diecezji z całego świata. Rodziny, które zechcą zakwaterować młodych

w swoich domach na czas „Dni w Diecezji”, które będą trwały od 20-25 lipca 2016 r., powinny jedynie zaferować miejsce do spania, a także przygotować śniadania na każdy dzień.

DLACZEGO JA?

ŚDM będzie niepowtarzalną okazją doświadczenia żywego Kościoła, przeżycia czegoś wielkiego i pięknego. Poprzez swoje zaangażowanie będzie można dostrzec Jezusa Miłosiernego w drugim człowieku, co może radykalnie zmienić życie. Będzie to czas doznania szczególnej łaski, dzielenia się świadectwem, kulturą, gościnnością i serdecznością. Niewątpliwie okres ŚDM będzie dotykem miłosierdzia każdej części naszego codziennego życia.

Nie można tego zmarnować, a więc przygotuj się, zaangażuj i włącz w dzieło Świątowych Dni Młodzieży w swojej parafii.

...A MŁODZIEŻ Z JEDŁOWNIKA WYBIERA SIĘ NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY DO KRAKOWA

Anna Szydłowska



W ubiegłą niedzielę po Mszach świętych młodzież sprzedawała gadzety, wyjątkowe, bo związane ze Świątowymi Dniami Młodzieży. Sprzedawaliśmy długopisy, magnesy na lodówkę, książki o historii ŚDM i wiele innych. Nasi parafianie okazali się bardzo zainteresowani stoiskiem: długopisów zabrakło już po drugiej Mszy św., a z pudełek ciągle wyjmowaliśmy kolejne rzeczy, które wcześniej się nie mieściły na stołach:) Mam nadzieję, że nikt nie czuje się przesycony tematyką Świątowych Dni Młodzieży i że następnym razem, gdy będziemy liczyć na Waszą pomoc, również spotkamy się z miłą odpowiedzią.



W SERCU PROBOSZCZA



MISJE ŚWIĘTE

W NASZEJ PARAFII

18-25.10.2015

**NIE ZAMYKAJMY SERC, ZBAWIENIA NADSZEDŁ
CZAS, GDY CHRYSTUS PUKA W DRZWI
MOŻE OSTATNI RAZ.**

KOCHANI PARAFIANIE!

OSTATNIA STRONA NASZEJ GAZETKI ZAWIERA ZAPROSZENIE ORAZ PROGRAM NASZYCH PARAFIALNYCH MISJI ŚWIĘTYCH.

PROSZĘ O JEJ ODCIĘCIE, ZŁOŻENIE W HARMONIJKĘ I ZAPOZNANIE SIĘ Z TREŚCIĄ.

ŻYCZĘ OWOCNEGO PRZEŻYCIA TYCH ZBAWCZYCH WYDARZEŃ. MÓDLMY SIĘ, BY JAK NAJWIĘCEJ NASZYCH PARAFIAN SKORZYSTAŁO Z MOŻLIWOŚCI ODNOWIENIA SWOJEGO ŻYCIA DUCHOWEGO.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

WASZ PROBOSZCZ

KS. EUGENIUSZ KRÓLICZEK



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI ZOSTALI:

Kamil Marek MAGOŃ,
Miłosz Stanisław KOPERNIAK
Karolina Maria GAWLIK
Magdalena Maria DANIELIK
Aleksander Tomasz DZIUROK



SAKRAMENT
MAŁŻEŃSTWA
ZAWARLI:

Sylwia CUDZICH i Kacper LATUSZEWSKI
Danuta JURKIEW i Michał SZCZYRA
Monika MAKOWSKA i Sebastian MARCINIAK
Agnieszka STRZODA i Krystian PIOFCZYK
Elżbieta KWARCIAK i Radosław ŻUREK
Sylwia KŁOSOK i Adam WÓJCIK



DO
DOMU OJCA
ODESZLI:

Irena NOWAK
ur. 1947 68 lat

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.

PARAFIALNA PIELGRZYMKA DO BRATYSŁAWY I BUDAPESZTU 17-19 SIERPNIĄ 2015 r.

Bogumiła Jordan



Witam czytelników gazetki parafialnej po dłuższej przerwie „nie pisania”
I zapraszam na relację z naszego sierpniowego pielgrzymowania
Pielgrzymkę do Bratysławy i Budapesztu rozpoczynamy Mszą św. nad ranem
I przez Czechy jedziemy w kierunku słowackiej stolicy zgodnie z planem.
Oczywiście, pod duchową opieką kapłana tą pielgrzymką wyrusza,
A mianowicie naszego księdza proboszcza Eugeniusza.
Trzy dni miło razem spędzić chcemy,
Toteż z pielgrzymami z Radlina od razu się integrujemy.
Wyjeżdżamy żądni wrażeń, bo program ciekawy,
Powierając Bogu w modlitwie swoje osobiste intencje i sprawy.
Mamy też zapewnioną opiekę pana. Piotra - sympatycznego przewodnika
Który przyjechał aż... z Wałbrzycha do Jedłownika.
Polubiliśmy go bardzo i mieliśmy wielki szacunek dla niego
Głównie za biegłą znajomość języka węgierskiego!
Zapewniał nas, że nauczanie się tego języka to nic... trudnego
I że sztuką jest nauczyć się raczej języka... fińskiego!
Rozdał nawet kartki ze słówkami nasz nauczyciel dziarski,
Ale nic z tego, bo dla nas to KOSMOS... ten „madziarski”!
Tego dnia była też słodka niespodzianka w czasie podróży,
Czyli pyszne ze śliwkami „kołoczki” od Gonsiora z Turzy.
Około południa Bratysława rozpościera się przed nami,
Położona pięknie nad Dunajem, przy granicy z Austrią i Węgrami.
W centrum na parkingu przewodniczka już na nas czekała
I około trzech godzin po słowackiej stolicy nas oprowadzała.
Bratysława w porównaniu do innych stolic raczej po „macoszemu” jest traktowana,
Mniej popularna, dlatego też rzadziej przez turystów odwiedzana.
Lecz muszę przyznać, i to nie jest tylko moje zdanie,
Że zaskoczyła nas pozytywnie i naprawdę zasługuje na bliższe poznanie.
Starówka przywitała nas nie tylko barwnymi kamienicami
Ale również zabawnymi rzeźbami.
Jedną z nich był Ciumul czyli kanalarz, który ciągle przechodniów obserwuje
I w zamian za pogłaskanie go po głowie... .szczęście obiecuje.

Ciekawą atrakcją jest tutaj kościół św. Elżbiety, który nas zafascynował,
Bo cały w kolorze niebieskim bardzo oryginalnie się prezentował.
Z inicjatywy cesarza Franciszka Józefa kościół ten został wzniesiony,
By uczcić pamięć „Sissi” - jego ukochanej, tragicznie zmarłej żony.
Wrażenie zrobił też na nas Zamek Bratysławski - obiekt najbardziej tu znany,
A cudownie na wzgórzu nad Dunajem usytuowany.
W czasie wolnym regionalnych przysmaków kosztujemy
Wracamy do autokaru i naszą podróż kontynuujemy.
Modlimy się, śpiewamy i wieczorem w strugach deszczu
Dojeżdżamy szczęśliwie do Budapesztu.
W hotelu „TULIP INN” sprawnie nas zakwaterowano
I pyszną obiadokolację podano.
Planowaliśmy jeszcze spacer, ale że na dworzec ciągle „plucha”
To wieczór spędzamy w pokojach - na zajęciach w podgrupach.
Następnego dnia po zjedzeniu śniadania
Jedziemy do centrum by przed Mszą zwiedzić bazylikę św. Stefana.
Ta monumentalna budowla nie tylko z zewnątrz robi wielkie wrażenie,
Bo wewnątrz wpada się w jeszcze większe zdumienie.
Na uwagę zasługują tutaj liczne mozaiki na sklepieniu i ścianach,
Czy cenna relikwia - zasuszone dłoń świętego Stefana.
Po zwiedzeniu bazyliki im. pierwszego króla węgierskiego
Przechodzimy na Mszę do kaplicy im. św. Jana Pawła II
Umocnieni duchowo Eucharystią wychodzimy z kaplicy,
By kontynuować zwiedzanie węgierskiej stolicy.





Wkrótce słynna Góra Gellerta nas gości
 Z Cytadelą i widocznym z daleka Pomnikiem Wolności.
 I w tym miejscu konieczna jest wzmianka,
 Że była tu druga słodka pielgrzymkowa niespodzianka.
 Tym razem ze smakiem „kołocz” z serem zajadamy
 I przepiękną panoramę Budy i Pesztu podziwiamy.
 Tutaj też dajemy się namówić na grupowe
 W tle z panoramą Budapesztu zdjęcie pamiątkowe.
 To zdjęcie „za dychę” zamówiło wielu,
 Które wieczorem dostarczono nam do hotelu.
 Jedziemy też na Wyspę św. Małgorzaty, gdzie „nasze bratanki” wypoczywają
 I nie bez powodu „zieloną oazą w sercu miasta” ją nazywają.
 Ten niezwykły obszar trochę inaczej, bo pociągiem turystycznym zwiedzamy,
 Gdzie m.in. ogrody, baseny, grającą fontannę czy obiekty sakralne mijamy.
 Taka forma zwiedzania miłą tej pielgrzymki niespodzianką była
 I jak łatwo się domyślić, wszystkich bardzo ucieszyła.
 Zwłaszcza, że po południu mocno się rozpadało
 I chodzić w deszczu za bardzo się nam nie chciało.
 Tego dnia jedziemy jeszcze do małego miasteczka uroczego
 Gdzie pełno straganów i sklepików, jeden obok drugiego.
 Po zakupieniu regionalnego „Tokaja” i drobiazgów wielu,
 Trochę przemoczeni lecz zadowoleni, wracamy do hotelu.
 Ostatni dzień pielgrzymowania, rozpoczynamy znów od zwiedzania.
 I tu pan Piotr nas zaskakuje, bo cmentarz zwiedzić proponuje.
 Dziwny pomysł - tak nam się przynajmniej na początku wydawało,
 Ale wszystko to warte było zobaczenia - jak się później okazało.
 „Kerepesi” to raczej rozległy park z oryginalnymi grobowcami.
 Cichy, zielony, z wieloma kasztanowymi i platanowymi alejkami.
 Po zapoznaniu się z historią niejednego Węgry wybitnego i zasłużonego
 Wchodzimy jeszcze do tutejszego Muzeum cmentarnego.
 Poznajemy tu dawne pogrzebowe zwyczaje regionalne
 Oraz akcesoria żałobno - pogrzebowe, niektóre - koszmarnie!
 Na Placu Bohaterów przewodniczka, która jest z nami już od dnia drugiego,
 Łamaną polszczyzną streszcza nam życiorys każdego króla węgierskiego.

Pod Górą Gellerta, w skalnej kaplicy o nieregularnym kamiennym sklepieniu,
 Uczestniczymy we Mszy św. oddając się modlitwie i skupieniu.
 Panuje tu półmrok - gra cieni i światłości, co stwarza niesamowity klimat tajemniczości.
 W jednej z wewnętrznych kaplic wyraźny akcent polski zauważamy,
 A mianowicie w otoczeniu orła białego obraz Jasnogórskiej Pani.
 Jeszcze tylko w hali targowej zakupowe „bieganie” i tak kończy się nasze pielgrzymowanie.
 Dzisiaj już tylko każdy z nas miło te trzy dni razem spędzone wspomina
 I myślę, że ze wspólnego wyjazdu zadowoleni są też nasi przyjaciele z Radlina.



**BO PRZECIEŻ KAŻDA PIELGRZYMKĄ CZEGOŚ UCZY, POGŁĘBIA WIARĘ, COŚ W NAS ZMIENIA,
 I POZOSTAJĄ NIE TYLKO PAMIĄTKI, ZDJĘCIA, ALE CO NAJWAŻNIEJSZE - W S P O M N I E N I A .**

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (10)

Lidia Margalska

Jesienią 2007 roku Kasia po raz pierwszy znalazła się w ciężkim stanie w szpitalu. Lawinowo wręcz narastały problemy zdrowotne i u Stasia. Czuwałam nad nimi i czuwał nasz wspañy sasiad, lekarz rodzinny dr Pluta. Jeszcze jeden pobyt w szpitalu. Tym razem to Staś ciężko zachorował. I w tym szpitalu Staś otrzymał ostatnie w swoim życiu rozgrzeszenie w sakramencie pokuty. Miałam wrażenie, że on jest już myślami daleko, w jakiejś kontemplacji ale ja też, patrząc na niego, tak odmienionego, po prostu milczałam. Codziennie przyjmowaliśmy Eucharystię i teraz to wiem na pewno, że Jezus był pośród nas. Zapatrzony, milczący, pełen cichości i pogodzony, Staś powoli odchodził. Milczenie i cisza. To dominowało w tym czasie jego choroby. „Kasia, kocham Cię” - powiedział Staś do swojej siostry, gdy po raz ostatni rozmawiali przez telefon. „Ja cię też, dzióbeczku” - odpowiedziała Kasia. Tylko tyle! I aż tyle! Mój Boże, przecież zawsze o to mi chodziło najbardziej, aby się wzajemnie kochali i aby kochali Boga. Kilka dni pobytu w domu i kolejny, ostatni już przystanek w Stasia życiu. W święta wielkanocne wymioty nasiliły się i po tygodniu pobytu w szpitalu Staś cichutko wymknął mi się z rąk. Przeszedł przez bramę śmierci do życia wiecznego. Jak to przyjęła Kasia? „On zmartwychwstał” - oznajmiła nam, pełna wiary, że tak się stanie. Po jakimś jednak czasie dało się zauważyć, że tęskni za bratem. W tym czasie żałoby często odwiedzała Kasię jej koleżanka, Lidka, ze swoją małą córeczką Alą. Brat Lidki - misjonarz Marcin, też kilka razy zaszczylił na swoją obecnością i przynosił słowa otuchy. Jeszcze mój brat i jego rodzina zaglądali do coraz to bardziej gasnącej Kasi. Tak skrupulatnie wyliczam osoby, które nas odwiedzały i robię to tylko dlatego, aby im podziękować, gdyż odwiedzających nasz dom było tak mało, że można ich bez trudu wyliczyć. Przez te całe lata. Szczególnie jednak dziękuję Agnieszce i jej narzeczonemu Łukaszowi. Ich przyjaźń i troska trwa po dzień dzisiejszy mimo, że od śmierci naszych dzieci minęło siedem lat. Właśnie Agnieszce i jej już teraz mężowi opowiadałam często o Bogu i dzielę się z nimi wewnętrznymi przeżyciami. Niewiele jest osób, które by mnie zrozumiały. Do tych osób bliskich memu sercu zaliczam też Felę, moją sasiadkę i z nią na pogaduszkach przy płocie niekiedy rozmawiam o duchowości i znajduję zrozumienie. Pogrzeby dzieci jednak uzmysłowiły mi, że tak naprawdę nigdy nie byliśmy odizolowani. Większość ludzi nie wie, jak się zachować w obliczu niepełnosprawności, a szczególnie, gdy dotyka ona dzieci. Tak liczny udział naszych parafian w pożegnaniu Kasi i Stasia i zapewnienia o modlitwie były dowodem, że tak naprawdę każdy z nich chciał okazać nam swoją solidarność. Teraz, gdy minęło od tego czasu siedem lat i ja sama znalazłam się w roli chorej, ta solidarność i troska oraz, co najważniejsze, spontaniczna modlitwa parafian o łaskę zdrowia towarzyszą mi w tych trudnych dla mnie chwilach. Siłę czerpię w dużej mierze z tej właśnie wsta-wiennicznej modlitwy, za którą bardzo dziękuję.

Ale wrócę teraz do chwili, gdy po kolejnym pobycie w szpitalu Kasia wróciła całkiem odmieniona. Tym razem nie mogłam być z nią w szpitalu, gdyż położono ją na sali wieloosobowej. Nie mogłam więc jej poić i poprawiać i dogadzać we wszystkim, czyli być na każde

wezwanie. Kasia dopiero teraz rozumiała, czym są dla niej moje ręce. Po powrocie za wszystko dziękowała, przeproszała i wciąż się modliła. Coraz bardziej wzrastała w miłości, aż wreszcie powiedziała swoje „Fiat” Bogu i głośno wypowiedziała słowa: „Niech się dzieje Twoja wola, Boże”.

W tym czasie jej sen był przerywany dusznościami. Kilka razy siostra mojego męża, Helena, a czasami i babcia Usia, czuwały w nocy nad jej snem, co pozwoliło i mnie zasnąć na jakiś czas i troszkę zregenerować siły. Ale tak naprawdę potężny zastrzyk mocy przychodził zawsze po kolejnym akcie zjednoczenia z Chrystusem. Wiedziałam! To Jezus daje siłę i to właśnie Jezusowi cierpiącemu w mojej córce służyć. Jak trudno było mi patrzeć na cierpiącą Kasię. Jej ciężki oddech, dławienie się i ciągłe zagrożenie życia były dla mnie ogromną próbą wiary. Prosiłam: „Boże, albo w tą, albo w drugą stronę, ale ulżyj jej i mnie w cierpieniu”. Jeszcze ostatni pobyt w szpitalu, o którym już napisałam poprzednio i te słowa Kasi: „Ja już wiem, jak wygląda w Niebie” i pożegnanie, ale nie na zawsze, tylko na jakiś czas. Spotkamy się przecież w Królestwie Niebieskim. Tego pragnę i do tego dążę. „Czy pani umie jeszcze myśleć?” - zapytał mnie ksiądz proboszcz w dniu pogrzebu Kasi. „Przecież ja tak kocham Boga, że nie potrafiłabym mu robić teraz wymówek” - odpowiedziałam. Te słowa wybrzmiały nie z mojej myśli, ale z mojej duszy. Ale przecież jest jeszcze Rysiek, który bardzo głęboko przeżył stratę dzieci. Często chodził na cmentarz i płakał, ale tak naprawdę nie wiem, co czuł. Jest tak bardzo zamknięty, że trudno coś z niego wydobyć... Pragnę bardzo jego szczęścia, nie tylko tu na ziemi. Muszę żyć dla niego, muszę zatroszczyć się też o jego duszę.

„ JEZU PRZYJMIJ ME DZIECI DO KRÓLESTWA SWEGO PRZYŁĄCZ ICH DO SWEGO CHÓRU ANIELSKIEGO ”

Pozostało pytanie: „czego Ty ode mnie chcesz, Jezu, co ja tu jeszcze robię? Jestem gotowa. Oddaję się w Twoje ręce. Moja misja zakończona”. Ale Bóg miał inny plan. Tak naprawdę całe moje życie skierowane było do tej pory na dobro mojej rodziny, a teraz przyszedł czas na to, aby się otworzyć na zewnątrz. W tym czasie znajomi zapraszali mnie do siebie, ale ja ciągle pragnęłam samotności. „Teraz musi się pani zająć sobą” - powiedział mi mój lekarz rodzinny. Ale tak naprawdę, gdybym tak postąpiła, nigdy nie byłabym szczęśliwa i zadowolona, gdyż zawsze znalazłoby się coś, czego by mi brakło. Nie! Życie dla siebie nie ma żadnego sensu. Sensem życia jest miłość, Bóg, którego można odnaleźć w samotności i w ciszy swojego serca. W tej samotności i ciszy odnajdywałam też łączność duchową z naszymi dziećmi. Pokój, który jest większy niż cierpienie, dominował w mojej duszy, ale też ciągłe pragnienie (pożądanie?) Boga żywego, każda chwila wypełniona modlitwą, prostą modlitwą: „Jezu, tak Cię kocham...” I nieustanne odczuwanie Bożej miłości. To wszystko dominowało we mnie w tym czasie, bezpośrednio po śmierci dzieci. Chciałam być sama. Miałam wrażenie, że Pan Bóg zabrał moje dzieci do siebie, gdyż chciał mnie już tylko dla siebie. Jeśli wychodziłam z domu, to już po krótkim czasie myślałam o powrocie, bo właściwie tak już było od lat. W domu ciągle ktoś (dzieci, mąż) czekał na mnie, a teraz do domu, w którym jak w Świątyni odnajdywałam Boga, do tego domu przywoływała mnie Jego Miłość, a moje myśli i czyny były i są zanurzone w Bogu.

ŚLADAMI ŚWIĘTYCH WERBISTÓW

Św. Józef Freinademetz - pierwszy misjonarz

Werbista w Chinach

KaMa



Św. Józef Freinademetz
(1852 - 1908)

Tyrol, piękne, ogromne, ośnieżone szczyty Alp. Naprzeciw błyszczące w lipcowym słońcu rude kolosy Dolomitów, a w dolinie, między nimi ukryta wioska Oies, którą bardzo trudno znaleźć na mapie, bo jest to tylko pięć górskich domów.

Za pomocą nawigacji zdążamy tam z o. Marcinem w piękną lipcową niedzielę. To właśnie tam urodził się 5 kwietnia 1852 r. nasz święty Józef. Pochodził z pobożnej, wielodzietnej rodziny. W 23 roku życia został kapłanem diecezji Bolzano. Trzy lata pracował jako wikary w sąsiedniej wsi. W 1878 r. wstąpił do nowopowstałego Zgromadzenia Słowa Bożego założonego przez św. A. Janssena.

Po krótkiej formacji w 1879 r. wyjechał do Chin. Przez trzy lata pracował w Hongkongu, resztę życia spędził w Południowym Szantungu. Tu w ciągu 30 lat piastował prawie wszystkie misjonarskie stanowiska: był przełożonym, duszpasterzem, kaznodzieją, rekolekcjonistą, rektorem, pisarzem, a nade wszystko był SZCZĘŚLIWYM MISJONARZEM.

Księdzem pragnął być od dziecka. Postanowił małym tego świata „łamać chleb”. Ze swojej ojczyzny zrezygnował, mimo, że był do niej bardzo przywiązany.

Za domem rodzinnym tęsknił do śmierci. Syn tyrolskich gór pewnie odczuwał to, co wyraża nasza pieśń „Góralu, czy ci nie żal”.

Na pożegnanie z cudownymi Dolomitami napisał: „Dobry Boski Pasterz w swojej dobroci zaprosił mnie, bym razem z Nim poszedł na pustynię w poszukiwaniu zagubionych owieczek. Nic innego nie mogę zrobić, jak ucałować Jego ręce i powtórzyć: oto idę”.

Miejskowy biskup wiedział jaki skarb w osobie młodego księdza Freinademetza odstępuje nowopowstałemu zgromadzeniu św. A. Janssena. Założycielowi powiedział: „ Biskup z Bolzano mówi: „nie”, ale katolicki biskup mówi: „tak”. Młody kapłan opuścił swoją ojczyznę na zawsze. Już nigdy do niej nie wrócił. Chiny stały się jego nową i prawdziwą ojczyzną. Jako zwykły duszpasterz tak upodobił się do Chińczyków, iż stał się jednym z nich. Zamiast sutanny nosił strój mandaryna, miał warkocz i brodę. Sto lat temu wcielał w życie to, co nazywamy inkulturacją misyjną. Napisał: „lubię Chińczyków, znam ten naród, język i kulturę, jak własną ojczyznę. Tu chcę być pochowany”. Zmarł 29 stycznia 1908 r. na tyfus z wycieńczenia w wieku 56 lat, po pracowitym i świętym życiu. Beatyfikował go Ojciec Święty Paweł VI w Niedzielę Misyjną w 1957 r. w Rzymie. W Chinach pracował 25 lat. Zastał tam 158 chrześcijan, a gdy umierał, misja liczyła 47 kapłanów (w tym 11 Chińczyków), 14 braci, 40 sióstr zakonnych, 26000 wiernych i 40000 katechumenów.

CUD ZA WSTAWIENICTWEM ŚW. J. FREINADEMETZA

Młody mężczyzna w Japonii, Jun Yamada, w lutym 1987 r. zachorował na ostrą białaczkę z guzem rdzenia kręgowego. Wszelkie zabiegi leczenia nie przynosiły efektów, wręcz choroba drążyła jego organizm. Wysiadły płuca, chory leżał na oddziale intensywnej terapii zaintubowany i podłączony do respiratora. Był nieprzytomny. Wtedy to jego nauczyciel, kapłan SVD rozpoczął nowennę do bł. Józefa Freinademetza, aby uprosić zdrowie byłego ucznia. Inny kapłan SVD bezustannie odprawiał msze św. w tej samej intencji, prosząc o wstawiennictwo bł. Józefa. Stan zdrowia chorego polepszył się, odzyskał przytomność, a testy laboratoryjne potwierdziły remisję białaczki. 30 września 1987 r. Jun Yamada został zwolniony ze szpitala i uznany za zdrowego.

Rodziny dom J. Freinademetza w Oies jest co roku nawiedzany przez tysiące pielgrzymów. Na pierwszym piętrze są wystawione relikwie i listy z Chin. Stodołę rodziców w 1995 r. przebudowano na kościół pod wezwaniem tego świętego.

7 marca 2003 r. na Watykanie zatwierdzono kanonizację bł. Józefa Freinademetza. Uroczystość kanonizacji odbyła się 5 października 2003 r. dokonał tego Ojciec święty Jan Paweł II.

Polecam powierzać się opiece św. Józefa Freinademetza, pierwszego świętego z południowego Tyrolu, gdzie cieszy się ogromną sympatią mieszkańców Alta Badia i okolicznych dolin.

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

W Otwocku-Świdrze pod Warszawą znajduje się centralne dla Ruchu Szensztackiego w Polsce sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej - SANKTUARIUM WIERNOŚCI (*Fidelitatis*)



Imię własne Sanktuarium - ideał WIERNOŚCI i związane z tym posłannictwo towarzyszy świdzkiemu sanktuarium od początku jego powstania. Niepozorne na zewnątrz, ukryte w cieniu sosen, blisko stolicy Polski, stara się być punktem szczególnego działania Bożej łaski, wypraszanego przez ręce Królowej Wierności. Ona jest Wychowawczynią wiernych i gorliwych apostołów dla współczesnego świata.

Sanktuarium opiekują się siostry z Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi. W domu prowincjalnym sióstr oraz w domu rekolekcyjnym „Orlątko” koncentruje się także życie apostołskie i formacyjne całej Wspólnoty. Początki powstania Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej w Otwocku-Świdrze sięgają przyjazdu Sióstr Maryi do Polski. W sercach Sióstr była zawsze tęsknota za Domem Matki, sanktuarium MTA. Z chwilą przeniesienia się do własnego domu w Świdrze dnia 27 listopada 1958 roku, wzrosła nadzieja na wybudowanie domu prowincjalnego i sanktuarium na wzór Prasanktuarium w Szensztacie w Niemczech.

Niestety, sytuacja polityczna Polski, w której władzę sprawowali komuniści, była dla Kościoła trudna. Kościół coraz bardziej był prześladowany, ograniczony do minimum w swej działalności, zarówno pod względem duszpasterskim, jak też budowy nowych obiektów sakralnych. Ponieważ nie było szans na uzyskanie pozwolenia od władz na budowę sanktuarium, siostry podjęły decyzję budowy w ukryciu. Pod osłoną lasu, rozpoczęły pracę na posesji przy ulicy Sportowej w Świdrze. Niestety, gdy budowa została doprowadzona do wysokości dachu, ktoś ją zauważył i doniósł do Urzędu Miasta w Otwocku.

Odpowiedzią był nakaz rozbiórki rozpoczętej budowy. W dniu 27 czerwca 1967 roku milicja obstała cały teren i komuniści dokonali rozbiórki. Materiał budowlany został wywieziony. Pozostał tylko fundament małej kapliczki, jakby zapowiedź, że przyjdzie czas, w którym pragnienia sióstr spełnią się, a modlitwy i ofiary będą przyjęte.

Nadszedł rok 1980, rok „odwilży politycznej”. W sercach sióstr była coraz większa tęsknota za sanktuarium. Nastąpiła duchowa mobilizacja w staraniach o pozwolenie na budowę, niestrudzona duchowa walka o uzyskanie pozwolenia na budowę w Urzędzie Architektury, a przede wszystkim w Urzędzie do Spraw Wyznań przy ul. Dzierżyńskiego w Warszawie trwała nieustannie. Dzięki Bożej Opatrzności i wielu zabiegom udało się uzyskać zezwolenie na budowę domu i sanktuarium 24 lipca 1980 roku. Zaledwie miesiąc po otrzymaniu pozwolenia 18 sierpnia 1980 roku dokonano wykopu.

Dnia 12 września 1981 r. poświęcenia sanktuarium dokonał ks. bp Bronisław Dąbrowski, Sekretarz Episkopatu Polski, w obecności ks. bpa Zbigniewa Kraszewskiego, który wygłosił homilię. Ks. bp Zbigniew Kraszewski zwracając się do wiernych powiedział:

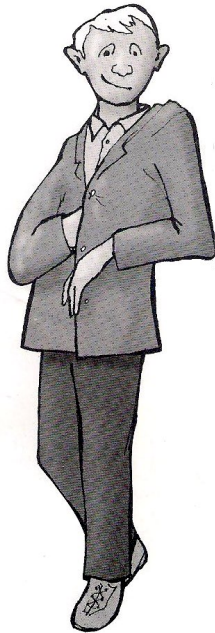
„Tak, jak z pierwszego sanktuarium wyszli Apostołowie na cały świat, tak i z tego sanktuarium mają wyjść maryjni apostołowie, nowi ludzie i nowe społeczności, oddane Bogu i Kościołowi do dyspozycji. Idzie o to, aby wierność, jaka ma być cnotą naczelną czcicieli Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej w Polsce, ta wierność Bogu i Matce mogła działać z tego sanktuarium i zwyciężać (...) dlatego trzeba pozwolić Matce Trzykróć Przedziwnej, żeby tutaj ze Świdra, na prawym brzegu Wisły, zwyciężała moce ciemności”.

Z tego miejsca przyjechała do nas siostra Celina, która będąc apostołem Maryi zaszczepiła w naszej parafii idee Ruchu Szensztackiego. Od jej pierwszej wizyty minęło prawie 5 lat. Osiem rodzin Grupy Rodzin Szensztackich po roku przygotowań zawarło przymierze z Maryją. W parafii co miesiąc ponad 150 rodzin skupionych w 11 Kręgach przyjmuje Matkę Boską Pielgrzymującą. Niestety są jeszcze miejsca, w których nie ma ani jednego Kręgu.

Jeśli pragniesz comiesięcznych spotkań z Matką Boską w Twoim domu, zgłoś się do Rodzin Szensztackich lub zostaw swoje dane w zakrystii - pomożemy Ci założyć Krąg.

Wszystkie matki, które pragną przez modlitwę i formację we wspólnocie czerpać duchowe siły do wspierania swojej rodziny, zapraszamy do utworzenia wspólnoty Matek Szensztackich. Na pierwsze spotkanie zapraszamy w listopadzie (po zakończeniu Misji Świętych).

CZAMU ŻEŚ SIE ZA MŁODU NIY UCZYŁ RUFIJOK (8)



Wł. S. Fr. Kucharski

Teraz dopiyo zaczon żech kapować, że ojcowie nie chcieli mi na złe, jak mi ciyngiyom godali: „Ucz sie! Po jakimu sie niy uczysz?!”

Zaczon żech życi poznawać od podszywki, taki, jak rychtyk je, bo na szychta dziynnie trza było chodzić, uczyć ech sie tyż chcioł, a na dokładka jeszcze my zaccli budować chałupa. Wszysko co szło nauczyć sie na pamiyńć, wkuwoł żech w cugu, ale czego niy szło, toch sie gimnastykował w niedziela, rzodziy w sobota, bo szczody i soboty miał ech wolne, toch chcioł tyż trocha przy budowie pomoc.

Życi niy miał ech teraz leki. Wczas rano trza było stować do roboty, o trzisztwierci na jedna miotech już cug do Glywic. Lekcje zaczynały sie o poł piontej, kończyły o dziewiontej na wieczor. Cug nazod był o 22-gij, a na Rymerze byłech kole północy.

Piyrso klasa, choć zajś sie wszysko na mie uparło, (leżoł ech na Rudzkij i miotech operowno w prawym kolanie łynkotka), przesołech piyrszy roz w życiu bez wiynkszych cyrkusow.

Po drugim roku w klasie ostało nos szejś i skuplowali nos z inkszom klasom, kaj byli chopcy po zawodowkach.

Żywot sie robiył coroz weselszy, bo do cuga dosiodali sie, od Szczygłowic: Gynio Wrzosok, Gynio Nocoń, Józik Szydłowski i Gerd Zuber. W Gierałtowicach siodoł Andrzej Mercik, w Przyszowicach Tyjo Żogała, a w Makoszowach dochodzyli jeszcze: Tadzik Krzyścikow i Janek Gonsior (kery miyszkoł w Kończycach), a zy mnom, na Rymerze wsiodoł jeszcze Bronek Świtałow, co chodzyył do

technikum samochodowego. Zrobiyla sie z nos tako klika i tak my sie skomplowali, że se jedyn na drugigo niy doł nic pedzieć.

Rechtory, choć my już były stare pachoty, sie z nami nie pačkali. Matmy uczył nas dyrektor z dziynnego, a fachman był tak dobry, że nojwiynkszymu wołowi umioł cojs tych rachunkow do łepy naladować. Niy cygania! Jeszcze do dzisioj trocha pamiyntom. Pora razy „zaladowoł nos do flaszki”, na przykład, mioł taki knify na klasówki - wloz do klasy i padoł: „Proszę państwa! Tu jest okropny zaduch. Proszę wyjść na chwileczkę, otworzyć okna i klasę przewietrzyć”. Jak my już wszyscy powylazowali, zawrzył klasa i kozoł nom ijs do aule, kaj kartki już na stole leżały i tymaty były wypisane na tabuli... Ściongej tu potym chopie, kiej niy ma z czego! Jak już tyn knif sie przistarzoł i przed matmom nosyli my już ściongi w kapsach, to sie nojczyńcij z „Rusym” lekcjami zamiynioł i zajś nos wyszykowoł. Inkszy rector, taki inżynier, co nos uczył już tak bardzi fachowości, klasowki robiył dojs rzodko, ale zdarzało mu sie dziesiyńć minut przed przerwom, że kozoł wyciongać kartki i musieli my malować wykres „żelazowongiel”, ze wszyskimi czarami. Nojlepij, jak nos pytoł przy katedrze, niy wiym, można mioł cukrzica, abo mu baba w nocy spać niy dała, bo głowa kłod na katedrze, drzymoł i wołoł do odpowiedzi. Niy wołoł nos po nazwisku, yno wedle numerow z dziynnika. Roz keryjs wpod na pomysłonek i padoł do kompla, co przisoł prawie z odpowiedzi: „Te! Dom ci seta, jakby mie wołoł i pódiesz za mie, bo on i tak głowy niy dźwigo, to bydzie psińco wiedzoł kery odpowiało”. Za chwila rychtyk, mioł ijs ku tabuli tyn, co ta seta obiecoł. W klasie na chwila wszyscy przestali dychać, co z tego bydzie, bo jeszcze roz szoł tyn, co już był pytany. Rechter ciepnył pytani i jak tyn istny zaczon już godać, oroz wszyscy słyszemy: „Sztop! Te szczewiki już tu dzisioj były!” W klasie buchnył śmiych, belfer choby nigdy nic, wołoł inkszego, a oba (i tyn co mioł być pytany, i tyn co już był pytany) łapli pały. Co za gizd, niy?! Po szkarbołach zaglondoł.

Były to fest piykne czasy i piyknie sie ich spomino.

WĘDROWANIE NA WIELKI ODPUST PSZOWSKI - 13 WRZEŚNIA 2015

Ks. dr Wojciech Kamczyk

Tradycją naszej parafii jest pielgrzymowanie na Wielki Odpust u Matki Bożej Uśmiechniętej w Pszowie. Niemożliwym więc było, by i w tym roku pielgrzymów z naszej parafii zabrakło na Wielkim Oduście. Tym razem przed naszym kościołem parafialnym dołączyli do nas pielgrzymi z Turzy Śląskiej i w ten sposób, jak przed laty, gdy stanowiliśmy jeszcze jedną wspólnotę parafialną, 150 reprezentantów obu parafii razem wędrowało do Matki Boskiej Pszowskiej.

O godz. 8.15 błogosławieństwo dał pielgrzymom ks. prob. Eugeniusz Króliczek, witając szczególnie serdecznie dołączającą do nas pielgrzymkę z Turzy Śl.

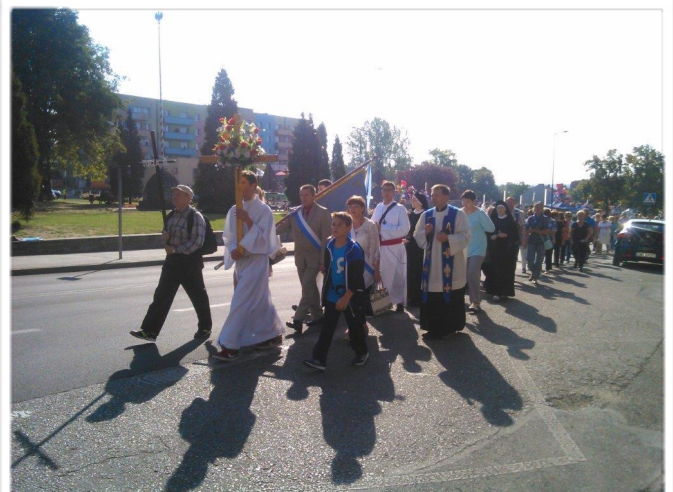
Później pod opieką ks. Wojtka Kamczyka piesi pielgrzymi ze śpiewem i modlitwą na ustach wyruszyli do Pszowa. Po drodze dołączali kolejni pielgrzymi.

Przed pszowską bazyliką byliśmy około godziny 10.00. Zaskoczyły nas zmiany organizacyjne: bez problemów mogliśmy środkowym wejściem dotrzeć przed ołtarz główny z cudownym obrazem Matki Boskiej



Pszowskiej. Ołtarz polowy usytuowany był po prawej stronie Bazyliki, co sprawiało, że uczestniczący w Eucharystii pielgrzymi nie byli wystawieni na doskwierające jeszcze wrześnie słońce, mogli schronić się w cieniu okolicznych drzew.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. abp Wiktor Skworc. „Gość Niedzielny” na swoim portalu opisywał pielgrzymkę w następujący sposób: „W uroczystej procesji wejścia uczestniczyli górnicy, którzy wnieśli kopię obrazu Matki Bożej Uśmiechniętej. Pielgrzymów przywitał nowy proboszcz bazyliki, ksiądz Andrzej Pysz. Doroczna pielgrzymka i odpust odbyły się pod hasłem «Po uśmiech i nadzieję». Homilię wygłosił metropolita katowicki, abp Wiktor Skworc. Nawiązał w niej do bieżącej sytuacji na świecie: «Królowo Pokoju! Wołamy o pokój dla świata, dla uchodźców, dla mieszkańców Ukrainy, Syrii, Iraku i całego Bliskiego Wschodu. Królowo Pokoju, odbierz władzę ludziom chorym na nienawiść i wojnę».



Na zakończenie arcybiskup Wiktor Skworc zaapelował również o otwartość na pielgrzymów, którzy przyjadą w 2016 roku na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa. Mówił, że wciąż potrzebujemy dla nich mieszkań. Młodzi, którzy do nas przyjadą, nie potrzebują luksusu, lecz serca i gościnności oraz świadectwa wiary - zaznaczył.

Sprzed cudownego wizerunku Pani Uśmiechniętej pielgrzymi wrócili z nową nadzieją, zapałem i radością, która z pewnością przyniesie owoce w zmaganiach z codziennością.



SŁOWO DUSZPASTERZA

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYTUS!

Drodzy Parafianie,

W dniach od 18 do 25 października 2015 roku będziemy przeżywali w naszej wspólnotcie parafialnej wydarzenie szczególne - Misje Święte. Czas przemiany życia osobistego, rodzinnego, społecznego i parafialnego.

Pragniemy wsluchiwać się w Słowo Boże, czerpać moc z sakramentów Chrystusa, aby wzrastać w wierze i dbać wspólnie o Kościół, który jest naszym domem.

Przyjmijcie serdeczne zaproszenie do uczestnictwa w Misjach Świętych, ponieważ wszyscy jesteśmy powołani do stawania się świadkami Miłości Boga w naszym życiu codziennym. Niech ten święty czas pomoże nam jeszcze bardziej przybliżyć się do Boga i drugiego człowieka.

Trwajmy na modlitwie, aby Misje Święte były okresem prawdziwej odnowy naszych serc i naszej wspólnoty parafialnej. Pamiętajmy również w naszej modlitwie o kapłanach ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy będą kierować do nas Słowo Boże i sprawować pośród nas sakramenty święte.

Proboszcz
Ksiądz Eugeniusz Króliczek



SŁOWO MISJONARZY

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYTUS I MARYJA NIEPOKALANA!

Bracia i Siostry w Wierze,

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej powstało w rewolucyjnej Francji w 1816 roku. Założone przez św. Eugeniusza de Mazenoda - późniejszego biskupa Marsylii - w swoich początkach zajęło się głoszeniem misji świętych oraz rekolekcji w ubogich rejonach południowej Francji. Z czasem rozpoczęło również głosić Ewangelię aż po krańce świata poprzez misje zagraniczne. Obecnie posługujemy na wszystkich kontynentach naszego globu.

Przybywamy do Waszej Parafii jako Bracia w Wierze, ale również jako Pasterze, pragnąc głosić Wam Słowo Boże i sprawować sakramenty dla ożywienia i pogłębienia jedności z Jezusem Chrystusem oraz wspólnotą Kościoła, w której On żyje.

Prosimy Was o modlitwę, abyśmy podczas świętego czasu Misji, wiernie i odważnie głosili Słowo Boże oraz prowadzili Was do spotkania z żywym Chrystusem.

Oddani Wam w Chrystusie i Maryi Niepokalanej

o. Robert Skup OMI
o. Franciszek Żok OMI



PROGRAM MISJI ŚWIĘTYCH

18.10.

NIEDZIELA

UROCZYSTOŚĆ ROZPOCZĘCIA MISJI

7.00 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

9.30 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

11.00 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

INTRONIZACJA KSIĘGI PISMA ŚWIĘTEGO

16.30 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

21.00 APEL MISYJNY - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

19.10.

PONIEDZIAŁEK

OGŁOSZENIE PRAW SYJONU

6.30 RÓŻANIEC MISYJNY

7.00 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

9.00 MISYJKA DLA DZIECI SP 2

10.30 MISYJKA DLA DZIECI SP 4

17.30 RÓŻANIEC MISYJNY

18.00 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

**PO
MSZY ŚW.
NAUKA STANOWA DLA KOBIET**

21.00 APEL MISYJNY - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

20.10.

WTOREK

PROSIMY WAS, POJEDNAJCIE SIĘ Z BOGIEM

6.30 RÓŻANIEC MISYJNY

7.00 EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

9.00 MISYJKA DLA DZIECI SP 2

10.30 MISYJKA DLA DZIECI SP 4

17.30 RÓŻANIEC MISYJNY

18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NAUKA STANOWA DLA MĘŻCZYZN
21.00	APEL MISYJNY - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
21.10. ŚRODA	
W DOMU OJCA JEST MIESZKAŃ WIELE	
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
9.00	MISYJKA DLA DZIECI SP 2
10.30	MISYJKA DLA DZIECI SP 4
17.30	RÓŻANIEC MISYJNY
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ PRZEBŁAGANIE JEZUSA UKRZYŻOWANEGO NAUKA STANOWA DLA MŁODZIEŻY
21.00	APEL MISYJNY - CMENTARZ
22.10. CZWARTEK	
WDZIĘCZNI BOGU ZA EUCHARYSTIĘ I KAPŁAŃSTWO	
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ NABOŻEŃSTWO POWOŁANIOWE
17.30	UROCZYSTOŚĆ UWIELBIENIA JEZUSA W EUCHARYSTII
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ PROCESJA EUCHARYSTYCZNA WOKÓŁ KOŚCIOŁA
21.00	APEL MISYJNY - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
23.10. PIĄTEK	
W KRZYŻU MIKOŚCI NAUKA	
6.30	RÓŻANIEC MISYJNY

7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
17.30	RÓŻANIEC MISYJNY
18.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
19.30	DROGA KRZYŻOWA ULICAMI: GOSŁAWA, CHOPINA
21.00	APEL MISYJNY - PRZY KRZYŻU MISYJNYM
24.10. SOBOTA	
TOBIE MATKO POWIERZAMY NASZE RODZINY	
8.00	RÓŻANIEC MISYJNY
8.30	EUCHARYSTIA DLA OSÓB CHORYCH I W PODESZŁYM WIEKU, SAKRAMENT NAMASZCZENIA CHORYCH I BŁOGOSŁAWIENSTWO LOURDZKIE ODWIEDZINY CHORYCH
14.00	PO MSZY ŚW. SPOTKANIE MISYJNE DLA MAŁŻEŃSTW Z MAŁYMI DZIEĆMI I OCZEKUJĄCYCH NARODZIN DZIECKA
16.00	RÓŻANIEC MISYJNY
16.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ AKT ZAWIERZENIA PARAFII MATCE BOŻEJ
21.00	APEL MISYJNY - KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
25.10. NIEDZIELA	
UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA MISJI	
7.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
9.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
11.00	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ
15.30	NABOŻEŃSTWO ZAMKNIĘCIA MISJI ODNOWIENIE PRZYRZECZEŃ CHRZCIELNYCH UROCZyste WYZNANIE WIARY
16.30	EUCHARYSTIA Z NAUKĄ

**ODNOWIĆ PAMIĘĆ
BOŻEJ MIKOŚCI**



**ZAPROSZENIE
NA
MISJE ŚWIĘTE
18-25.10.2015**

**PARAFIA MATKI BOŻEJ WSZECHPOŚREDNICY
ŁASKI I ŚW. ANTONIEGO JEDYOWNIK**